Cena numeru 24 h. Nr. 3. Rok I. Sobota dnia 2 Lutego 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 10 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja Lubelska 41 (I piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

Magistrat wyrzuca na bruk.

Dnia 30 na posiedzeniu Rady Miejskiej Koło Radnych Niepodległościowców wniosło następującą interpelację;

„Czy Magistratowi wiadomo, że 10 milicjantów zostało *zwolnionych z dniem 1 stycznia, a pensja wypłacona im została do 31 grudnia*, wymówiono im zaś posadę 30 listopada. Jeżeli Magistratowi wiadomo, to co zamierza uczynić, aby pokrzywdzonych pracowników miejskich, którzy w przeciągu 3 ch lat narażali się dla dobra miast, odpowiednio wynagrodzić?"

Prezydent próbował fakt dymisji tłomaczyć, nie umiał jednak dać odpowiedzi na pytania: 1) *dlaczego wypłacono usuniętym milicjantom pensję tylko za miesiąc a nie za trzy, jako prawo zwyczajowe każe* i 2) dlaczego wzięto od owych milicjantów rewers, w którym ci oświadczają, że nie mają pretensji do Magistratu.

Jest to fakt wielce znamienny. Magistrat postępuje, jak prywatny przedsiębiorca postępować wobec opinji nie może. Uwalnia pracowników bez trzymiesięcznej pensji! Biere rewersy! — Co to jest? — Czy Magistrat stwarza prawo, którego nawet rosyjskie sądy nie uznawały? Zapytujemy, czy to ma być postępowanie polskiego Magistratu, władzy, która ingerowała w sprawie strejku stróżowskiego i na zasadach sprawiedliwości go załatwiła. Czy Magistrat taki to przykład powinien dawać? — Może Magistrat odpowie i rzecz wyjaśni a pokrzywdzonych wynagrodzi. W innym wypadku był by to fakt, który b. surowo trzebaby ocenić.

Państwowość i sądownictwo polskie.

II.

Ustrój organizacyjny polskiego sądownictwa w stosunku do niedawnej przeszłości z czasów rosyjskich uległ pewnym zmianom, mającym na celu zepewnienie większej sprawności i jednolitości.

Znikły zupełnie dawne sądy gminne, w których urząd sędziowski pełnili obywatele z wykazu, zniesiono Zjazd Sędziów pokoju.

Najniższą instancją są Sądy pokoju, dla których instancją apelacyjną jest Sąd Okręgowy (Wydział Apelacyjny) i Sąd Najwyższy w Warszawie.

Sąd Okręgowy rozstrzyga sprawy większej wagi o wartości powództwa najmniej 1.000 marek (1.500 kor.) — Instancją apelacyjną dla tych spraw jest Sąd Apelacyjny w Lublinie dla okupacji austryjackiej — w Warszawie dla niemieckiej; — dla obydwu okupacji ostatnią instancją jest Sąd Najwyższy w Warszawie.

Podział całego Okręgu sądowego na powiaty oraz siedziba Sądów pokoju i dawnych gminnych zostały zachowane z pewnymi zmianami, wywołanemi zniszczeniem niektórych miejscowości. W okręgu radomskim istnieją następujące Sądy pokoju i urzędy sprawiedliwości:

Radom I, Radom II, Jedlińsk, Białogrzegi, Wolanów, Chomentów Puszcz., Przytyk, Końskie Miasto, Końskie Okolica, Bliżyn, Radoszyce, Przedbórz, Czermno, Szydłowiec, Kozienice, Babin, Brzóza, Gniewoszów, Magnuszew, Zwoleń, Opatów, Ostrowiec, Iwaniska, Łagów, Kunów, Ćmielów, Ożarów, Opoczno, Drzewica, Wielka Wola, Przysucha, Kunice, Żarnów, Sandomierz, Klimontów, Koprzywnica, Staszów, Wierzbnik, Iłża, Krępa Kościelna, Lipsko, Tarłów, Wąchock, Wielgie.

Urzędy hypoteczne powiatowe Radom, Końskie—Kozienice — Opatów—Opoczno—Sandomierz — oraz hypoteka Okręgowa w Radomiu.

Cały personel urzędniczy składa się z sił Królestwa Polskiego a jedynie nieznaczną część zapożyczono z polskiego personalu galicyjskiego, który tu czynny był od pierwszych dni okupacji. Do dziś dnia znaczna liczba urzędników pełn swój urząd niejako tymczasowo na mocy wezwania Marszałka Koronnego z 16/8 1917; — Definitywna nominacja następuje bądź przez Prezesa Sądu co do niższych klas urzędników — bądź przez Ministerstwo Sprawiedliwości na przedstawienie Prezesa Sądu. Rozmiar agendy w Radomskim Sądzie Okr. i sprawność, z jaką agenda ta pokonywaną zostaje, wynika z umieszczanych stopniowo przedstawień.

Dziś należy nam się cieszyć, że co umarło, żyje, że rosyjskiego dwugłowego orła i carskich emblematów miejsce zajął orzeł polski, — że wyroki zapadają „w Imieniu Korony Polskiej" że ferują je nie obcy nam językiem i kulturą, lecz właśni polscy sędziowie.

To już nie mara—nie życzenie, lecz żywy fakt codzienny, to już ciągłe ulepszanie budowy jednego z filarów państwowości, za którym aby rychło poszły dalsze.

A całej rzeszy tego budownictwa należy się radosne uznanie społeczeństwa i życzenie, by chlubny znak Temidy dzierżyli i nadal mocno, sprawnie a niezawiśle.

O los klasy urzędniczej.

Najbardziej wskutek wojny poszkodowaną klasą ludności jest klasa urzędnicza. Naturalnie u nas może być mowa tylko o urzędnikach prywatnych biurowych i technicznych, bowiem polski stan urzędniczy tworzy się dopiero i obejmuje narazie dwie dykasterje, mianowicie sądownictwo i szkolnictwo.

Wobec ciągle wzrastającej drożyżny, uposażenie polskich urzędników rządowych nie jest zapewne wystarczające, nie można jednak zaprzeczyć, że przy pewnej ścisliwości i gospodarności uposażenie to daje jeszcze znośne utrzymanie. Zresztą sytucja urzędników państwowych ma jeszcze tę dobrą stronę, że mają oni widoki awansowania bądź automatycznie, przez dojście do pewnego wieku życia lub przez przesłużenie pewnego okresu czasu, bądź wskutek otwierania się opróżnianych stopniowo wyższych posad. Następnie urzędnik państwowy korzysta zwykle z pewnych przywilejów, jak obniżki przy opłatach za naukę dzieci, a nawet zwolnienie od opłat, opusty na kolejach, zaopatrywanie w artykuły pierwszej potrzeby po cenach umiarkowanych etc. Dalej ma zapewnioną emeryturę, skoro tylko władze polskie obejmą całokształt gospodarki państwowej. Należy dodać, że etaty dla urzędników dwuch dotychczas funkcjonujących

dykasterji zostały ustanowione z uwzględnieniem do pewnego stopnia obecnych drogich warunków życia.

Słowem położenie urzędnika rządowego polskiego, nawet w tem obecnem przejściowem, nie zupełnie ustalonem stadjum jest jeszcze znośne w porównaniu z położeniem pracowników prywatnych.

Uposażenie pracowników prywatnych, z niewielkimi wyjątkami, pozostaje bez zmiany takim, jakim było w czasach przedwojennych. Jeżeli zajrzymy do listy etatów naszych banków, kas pożyczkowych, wzajemnych kredytów, kantorów przedsiębiorstw handlowych i fabrycznych, to zobaczemy, że pensje nadal normowane są według wzorów przedwojennych.

Zarobki robotnika tak prostego jak wykwalifikowanego, rzemieślnika i wogóle rękodzielnika podnoszą się prawie równolegle ze stale wzrastającymi kosztami utrzymania. Dziś nierzadko spotyka się robotników np. przy obróbce szpał, w kopalniach etc. zarabiających do 30 koron dziennie; średnia zapłata dzienna w Radomiu dla rzemieślników wynosi od 10 do 15 koron, dla prostego robotnika od 6 do 10 koron.

Płaca zaś urzędnika w dalszym ciągu waha się między rub. 3o—rub. 150. O gruntownej rewizji etatów nigdzie nie słychać, sporadyczne zaś nieznaczne dodatki drożyźniane w tem lub owem przedsiębiorstwie, w tej lub owej instytucji wcale nie rozwiązują kwestji zarobków dla klasy urzędniczej.

Śmiesznemi wprost wydają się te „głodówki", wydawane w stosunku 10—20% do pobieranej pensji, w porównaniu do karkołomnych cen, jakie np. nasi poczciwi kmiotkowie żądają za artykuły wiejskie.

Czy możemy sobie wystawić, jak ma ułożyć swój budżet urzędnik z pensją np. rub. 100—miesięcznie, który ma na głowie, dajmy na to, tylko żonę i dwoje dzieci? Już pomijając sprawę wyżywienia, która w zwykłych czasach pochłania lwią część pensji, zadajmy sobie tylko pytanie, za co urzędnik ma ubrać siebie i swoją rodzinę, gdy para obuwia kosztuje rub. 40, tańszego ubrania, w którym możnaby się w biurze i między ludźmi pokazać, nie dostanie, jak za sto rub., bielizna dostępna jest jedynie dla ludzi zamożnych i t. d. i t. d.

Położenie jest istotnie okropne: kto miał jeszcze jakie oszczędności w gotowiźnie, to je dawno wypotrzebował, kto miał zapas w odzieży, to się już z niej wydarł, pozostaje więc droga zapożyczania się lub imanie się zarobków kolidujących z uczciwością; w pierwszym razie katastrofa materjalna, w drugim—moralna.

W bardzo nielicznych interesach pracodawcy postarali się o złagodzenie kryzysu zarobkowego wśród swego personelu, ale to unikaty; ogół pracodawców jest głuchym na potrzeby pracowników, a przecież we własnym, dobrze zrozumianym interesie, powinni zająć się dolą swoich najbliższych pomocników, bo im pracownik ma lepiej zabezpieczoną egzystencję i niema głowy zaprzątniętej osobistymi kłopotami, tym niepodzielniej może się poświęcić swej pracy zawodowej, tym ta praca jest wydajniejsza, tym mniej skłonny jest do porzucania posady i to nieraz w czasie dla pracodawcy najmniej odpowiednim.

Pojedyńcze wysiłki i zabiegi pracowników w celu podwyższenia płacy nie osiągną nigdy tych rezultatów, co akcja zbiorowa, podjęta przez cały ogół urzędniczy. Nie chodzi tu naturalnie o przeprowadzenie jakiegoś gwałtu, teroru na pracodawcach lecz jedynie o organizowanie klasy urzędniczej w celu wypracowania i popierania swoich postulatów, oraz o urabianie opinji wśród ogółu pracodawców w tym kierunku, że poprawa bytu ich pracowników jest koniecznością tak z punktu widzenia obywatelskiego jak i osobistego.

To też żałować należy, że projekt Radomskiego Oddziału Handlowców co do stworzenie Rady pracowników prywatnych nie doszedł do skutku; nie trzeba się jednak zrażać tem pierwszem niepowodzeniem. Projekt jest bardzo aktualnym i jeżeli z jakichkolwiek powodów nie mógł być zrealizowany, nie dowodzi to wcale a y miał być zupełnie zaniechany. Powinni się znaleźć chętni, którzy by ujęli w swoje ręce sprawę utworzenia Rady urzędniczej, któraby zajęła się obmyśleniem środków poprawy bytu pracowników i obrony ich interesów. *P.*

Walka z pocałunkami.

Rozpowszechniony zwyczaj w Polsce całowania kobiet w rękę, choć jest wyrazem szacunku mężczyzn dla płci pięknej, ma wiele ujemnych stron. Nikt, zdaje się, nie będzie się upierał co do innego zdania, tym bardziej, jeśli się zważy, że często całuje się w niezbyt czystą rękawiczkę. Ale jeśli się mówi o całowaniu, nie o tę tylko sprawę nam chodzi.

Rozchodzi się nam o całowanie dzieci przez starsze osoby. Każdy bliższy znajomy rodziców poczytuje sobie niemal za obowiązek wycałować córeczkę, lub chłopczyka przy spotkaniu. Niemal codziennie można obserwować na ulicy, jak szczególniej panie wycałpwują spotykane dzieci znajomych. Być może, jest w tym dużo sentymentu.

Ale czy ci amatorzy całowania nie uświadamiają sobie, jaką rolę przez te całowania odgrywają? — Otóż są oni przeważnie roznosicielami zarazków chorób dziecięcych nie tylko po swoich domach, ale i dla dzieci serdecznie całowanych na ulicach. Jeśli się zważy, że zarazek dyfterytu dwa tygodnie po chorobie dziecka może przemieszkiwać w jego ustach, to jasnym jest, że mo że on być przeniesiony przez całowanie na inne dzieci. Nie mówię już o innych chorobach, których zarazki stale pasożytują na organizmach ludzkich.

Choćby więc w imię zdrowia dzieci, trzeba rozpocząć walkę z pocałunkami i raz położyć kres zwyczajowi, może pięknemu, ale stanowczo szkodliwemu.

Walka ta winna być podjęta przedewszystkiem przez matki, dla których cenne jest zdrowie dzieci. Nie powinny one pozwolić, aby ich dzieci narażane były na zarazki, gwoli czułostkowości tej lub owej sentymentalnej damy. *Marja S.*

Ze Stowarzyszeń.

Towarzystwo Sportowe. Do kategorji śpiących królewien, których w Radomiu jest więcej niż gdziekolwiek, należy zaliczyć i T-wo Sportowe. Zacni mężowie zważywszy na wojnę zwinęli wszelkie kramiki tenisowo - rowerowo - footbalowe, które zresztą nigdy zbytnio nie prosperowały i zatrzymali się na ślizgawce — zresztą czyniąc ją nie tyle sportowo, ile dochodowo.

Czyżby rzeczywiście nie było ludzi zdolnych przerwać ogólną śpiączkę, panującą w zakresie fizycznego wychowania? Czy cherlactwo stało się przywilejem narodowym polaka?

Czy żadne usiłowania nie zorganizują kompletów gimnastyki szwedzkiej i na przyrządach, szermierki, lekkiej atletyki i t. p.? Czy zapomniano, że w olimpiadach sportowych nie błysło od lat tylu nazwisko polskie?

Czy T-wo chce przysporzyć Radomiowi tylko jeden zarząd i jednego prezesa? Tych jest dosyć.

Sąd królewsko-polski w Radomiu.

Na zasadzie art. 20 i 21 przepisów tymczasowych o urządzeniu Sądownictwa w Królewstwie Polskiem zostali zamianowani przy Sądzie Okręgowym w Radomiu Komornikami: Władysław Gaździński i Władysław Ludwikowski, obaj z siedzibą w Radomiu. Ludwik Adamski z siedzibą w Końskich;—Ludwik Koziński z siedzibą w Opatowie; — Edmund Szczerbiński z siedzibą w Wierzbniku;—Wacław Westfalewicz z siedzibą w Kozienicach; — Edward Wykowski z siedzibą w Sandomierzu.

Wszyscy powyżsi pełnili dotychczas swój urząd tymczasowo jako mianowani przez b. sądy okupacyjne na podstawie wezwania Marszałka Koronnego z 16 sierpnia 1917 r.

*

Pisarzem hipotecznym w Kozienicach zamianowany został decyzją Ministra Sprawiedliwości powyższej daty p. Teodor Pakosiński.

Jak straciłem szewca?!

Był biednym szewcem i zarabiał na utrzymanie licznej rodziny reperacją bucików. Nie posiadał licznej klijenteli. Taniością i solidną robotą starał się rozszerzyć krąg swych gości i zjednać ich na stałe dla siebie. Był grzeczny, nprzejmy, odgadujący myśli i zamiary każdego, kto się do niego w interesie zwrócił. Bal sam nawet umiał się zwrócić do bardziej sobie znanych gości, byle tylko im wygodzić.

Stale co półtora miesiąca zjawiał się u mnie, by zabrać do reperacji znoszone buciki. Sam je też odnosił i wśród wielkich kłaniań, szurgań nogami i wielmożnych panowań prosił o pamięć i robotę.

Miałem z nim wygodę. Będąc z natury roztrzepanym, zapominalskim a do tego kawalerem, bez pieczy czujnej żony, zadowolony byłem, iż jest ktoś, kto myśli o całości moich bucików i stara się, za niewielką przytym zapłatę, o to, aby moje amerykany nie uszczuplały wody ulicznych radomskich jeziorek. Tak też się rzeczywiście dobrze działo, odkąd owego p. Dratkiewicza poznałem.

Był mi on zresztą podwójnie miły: nietylko jako czuły na dziury moich bucików szewc, ale i jako współwyznawca idei i sprawiedliwości społecznej—socjalista-towarzysz. Jak wówczas gorąco jeszcze odczuwałem, co prawda nie na swojej skórze, ucisk i krzywdę klasową ludu roboczego i gotów byłem kruszyć kopję nietylko za mojego szewca ale całe miljony Dratkiewiczów.

— Będziemy robić rewolucję p. Dratkiewicz,—mówiłem nieraz do niego.

— Będziemy, wielmożny panie,—odpowiedział z westchnieniem.

— Mówcie mi towarzyszu!

Krępował się z początku, ale jakoś otrzaskał się wkrótce i miałem w nim dwa razy na półtora miesiąca miłego gościa, z którym do spółki roiliśmy o szczęściu narodów, ciskaliśmy pioruny rewolucji i grozili burżujom konfiskatą domów i majątków. Szczególnie mój p. Dratkiewicz zapalał się do tych ostatnich projektów; oczy jego wtenczas gorzały nieziemskiem światłem, nie powiem chciwości, może nieznanej mi krzywdy, a usta wyrzucały mocne, polskie, no! często w zbytnim zapale i rosyjskie słowa.

Na początku wojny straciłem z oczu p. Dratkiewicza. Wojna wypędziła mię z Radomia i bez mała półtora roku tułałem się po całym Królestwie. Los jednak chciał. że zjechałem do rodzinnego grodu i ze ponownie począłem szlifować swe zelówki o bruki radomskie.

Przyszedł moment, kiedy musiałem przypomnieć sobie p. Dratkiewicza. Posłałem po niego służącą. Tegoż samego dnia oznajmiła mi, że p. Dratkiewicz nie przyjdzie.

— Powiedział, że niema czasu.

— A kiedyż przyjdzie?!

— Nie mówił.

— To weź buciki, zanieś do p. Dratkiewicza i poproś, aby jaknajprędzej zreperował.

Tak też się stało. — Mija dzień, dwa, trzy, tydzień, bucików z powrotem niema. Cóż u licha, myślę sobie, taki akuratny szewc... Minął drugi tydzień, to samo. Z odrobiną już goryczy w sercu wysłałem po nie służącę. Wróciła z bucikami ale... z dziurawemi.

— Co się to ma znaczyć,—pytam rozgniewany!

— Dratkiewicz nie chce reperować.

— Dlaczego?

— Powiada, że mu się nieopłaci.

— Jakto nieopłaci?

— Bo on tylko nowe robi i gotowe sprzedaje.

Z wściekłością rzuciłem w kąt podarte buciki i wyszedłem na miasto. W Parku Kościuszkowskim natknąłem się na p. Głosikiewicza.

— Nie w humorze widzę, pan, p. Em—ski?!

— Jak mam być w humorze, kiedy... i tu opowiadam mu całą historję.

Wysłuchał pilnie, uśmiechnął się pod nosem i rzecze:

— Panie, alež ten pański Dratkiewicz, to największa dziś firma szewcka w Radomiu. Na skórze panie zrobił interes. Po dwa ruble funcik kupował, a sprzedawał po pietnaście. Tysiączki, panie, tysiączki ma, a i piękną kamieniczkę. Pono targuje drugą...

Opowiedział mi wszystko, a wiedział dużo i dobrze. Ja zaś zrozumiałem, że straciłem szewca od zelowania bucików i że muszę znaleść innego. Ale to trudna historja. Szukam go już półtora miesiąca.

Stanisław Em-ʼi.

Z miasta.

Taryfa dla dorożek
w mieście Radomiu na rok 1918.

	Jednokonna.				Dwukonna.			
	Dzień		Noc		Dzień		Noc	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
Za godzinę jazdy .	5	—	6	—	6	—	7	—
Za następne godziny	4	—	5	—	5	—	6	—
Do lub z dworca, bez bagażu lub z bagażem	3	—	4	—	4	—	5	—
Za kurs jazdy w mieście	1	50	2	—	2	—	3	—

1) Za wyjazd poza obręb miasta opłata zależy od dobrowolnej umowy.

2) Na pogrzeby i do miejskich cmentarzy dorożki wynajmuje się na godziny.

3) Nocna praca liczy się od godziny 10-ej wieczór — do godziny 6-ej rano.

4) Woźnicom dorożkarskim nie wolno żądać od gości naddatków, ani osobnego wynagrodzenia za światło.

5) Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia karane będzie po myśli rozporządzienia Naczelnego Wodza z 19.VIII.1915 Dz. rozp. 30 grzywną do 2.000 koron, lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Osobiste. P. Jan Dębski, inspektor seminarjum nauczycielskiego, został zatwierdzony, w wyniku konkursu na stanowiska nauczycieli i kierowników seminarjum nauczycielskich, przez p. ministra W. R. i O. P. jako kandydat na powyższe stanowisko. W konsekwencji tego zatwierdzenia p. J. Dębski jedzie na studja za granicę.

— Dowiadujemy się, że dwaj wychowańcy szkół radomskich pp. Wład. Jaruzelski i Piotr Biernacki zostali inspektorami Kółek rolniczych przy Tow. Roln., po zdaniu z odznaczeniem konkursu.

Odczyt ks. rektora Gralewskiego. W niedzielę 3 lutego o godz. 4 pp. w sali Klubu Narodowego odbędzie się odczyt p. t. „Obowiązkowa służba cywilna kobiet w Polsce".

Przejęcie przez miasto szkół. Miasto przejmuje z dniem 1 lutego 4 szkoły po Macierzy i jedną po Przemysłowcach, oraz otwiera nową wyznaniową żydowską.

Brak opału w szkołach. Do Rady Szkolnej zwracają się nauczyciele z prowincji z prośbą o opał dla szkół. Karygodna opieszałość zarządów gmin naraża dzieci na przerwy w nauce lub na odmrażanie.

Budżety szkolne gmin powiatu radomskiego nareszcie przez nowe władze szkolne zostały zatwierdzone.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli szkół miejskich. Rada Szkolna Okręgowa uchwaliła wnieść do budżetu miejskiego przeszło 30.000 koron dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół ludowych miejskich. Ciekawi jesteśmy, czy Rada miejska tym razem ową sumę wyasygnuje.

Pomoce naukowe. Do inspektoratu szkolnego nadeszły pomoce naukowe dla szkół ludowych w postaci map, globusów, obrazów i t. p. Rozdziałem zajmie się specjalna komisja, wybrana przez Radę Szkolną Okręgową.

Kursa. Rozpoczęły się kursa języków pod kierownictwem p. Melchiorówny. Prowadzona jest nauka języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych. Zapisy przyjmują się w kancelarji Zgodna 8.

Z uniwersytetu ludowego. W niedzielę dnia 3-go lutego b. r., o godzinie 5-ej po południu wygłosi prof. Dr. Foryś swój dalszy odczyt: „o wykształceniu".

Kontyngens mięsa na luty dla Radomia wynosi 250 wołów, 25 cieląt i 420 świń.

Podatek wwozowe wywozowy. Jak nas informują, w najkrótszym czasie zostanie wniesiony na posiedzenie Rady miejskiej projekt podatku wwozowo-wywozowego.

— Kierownik wydziału gospodarczo-technicznego, p. M. Skorżyński, wyjeżdża specjalnie do Lublina, aby się zapoznać z tamtejszą organizacją w tej dziedzinie.

Fałszywy alarm. Dn. 30 stycznia o godzinie 11 ej zaalarmowano niepotrzebnie straż ogniową, pożaru bowiem nigdzie nie było.

— Choroby w Radomiu. Stan zdrowotności publicznej w Radomiu w zimie bieżącego roku znów się znacznie pogorszył dzięki biedzie, drożyźnie i brudowi, które w zimie bardziej sprzyjają szerzeniu się zaraz wszelkiego rodzaju. Na pierwszy plan znów zaczął się wybijać *tyfus plamisty*. Od 1-go stycznia do 26 go zaregestrowano 35 nowych przypadków. Jak zwykle tak i teraz głównym siedliskiem epidemji są dzielnice, przez biedną ludność zamieszkałe: ul. Wałowa, Żytnia, Marjackie-Górki itd., ale są i sporadyczne wypadki wśród warstw zamożniejszych i na ul. Szerokiej, Lubelskiej, Kościelnej. Należy dodać do owych 35 jeszcze z połowę tej cyfry na rachunek wypadków, które się z różnych powodów od regestracji usuwają. Śmiertelność naogół nie jest duża, przebieg choroby dość łagodny, choć ostrzejszy jak zeszłego roku.

Pojawia się i *tyfus brzuszny* (30 wypadków w tym czasie), ale ten będziemy mieli stale w Radomiu, dopóki nie będzie wodociągów i kanalizacji. *Ospa* w tym roku zdarza się wyjątkowo rzadko, niewątpliwie dzięki akcji szczepienia, którą się przeprowadziło przez parę lat wojennych. O gruźlicy pomówimy osobno. *Dr K.*

— Rekwizycja lnu i konopi. C. i k. Jeneralne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie zamierza w czasie najdalej do końca marca b. r. zarządzić odbiór lnu i konopi. Termin odstawy poda w swoim czasie Komenda powiatowa.

Z MILICJI.

Rozkaz Naczelnika Milicji z dnia 1-II. 1918.

1) Młodszy Przodownik Przezdziecki Władysław, z dniem 1 lutego zostaje zwolniony na własną prośbę.

2) Polecam wszystkim posterunkowym wszelkie raporty oraz protokuły pisać własnoręcznie. Niestosujących się do powyższego zmuszony będę karać.

3) Bilety wejścia na wszelkie widowiska i zabawy publiczne, bez względu na cel na jaki są urządzane, winny być przedstawiane do ostemplowania Radzie Dobroczynności publicznej powiatu Radomskiego, która pobiera ustanowioną opłatę od widowisk.

Wobec powyższego polecam pp. Przewodnikom dzielnicowym rozciągnąć ścisłą kontrolę nad wszelkimi kinematografami i teatrzykami Varjete, w razie zaś ujawnienia nadużycia, sporządzać protokuły celem ukarania winnych.

Kradzieże i wypadki.

W dniu 31 stycznia r. b. o godz. 3 m. 30 rano do Komendy M. M. zgłosiła się Michalina Strauman zamieszkała w Radomiu przy ul. Lubelskiej № 12 i zameldowała, że dnia 28 stycznia o godz. 4-ej po południu wyszedł z domu syn jej Maniek lat 14, blondyn, oczy szare, wzrostu małego, ubrany w palto koloru żółtego, w kamaszkach, lewą rękę ma obandażowaną i do dnia dzisiejszego nie wrócił.

W razie wiadomości o miejscu przebywania zaginionego uprasza się o bezpośrednie zakomunikowanie o tym Michalinie Strauman.

Z Teatrzyków.

Teatr amatorski przy stow. Robot. Chrześć. rozpoczyna od d. 2 lutego 1918 roku szereg przedstawień ze współudziałem sił teatru Popular. pod kierownictwem znanego w Radomiu p. Podkańskiego; na pierwszy ogień wystawionym będzie Wicek i Wacek kom. w 4 aktach dnia 2 lutego 1918 r.

Sekcja dramatyczna przy Robotniczym Związku Zawod. z. Rad. odegra w niedzielę dnia 3 lutego o godz. 7 i pół wiecz. w sali Ligi Kobiet obrazek dramatyczny p. t. Franek Szpieg oraz komedję w 1 akcie Z. Przybylskiego: W porę.

Końskie.

(Korespondencja własna.)

Zjawił się w tych dniach w Końskich kupiec z Wiednia i zawiązał śród miejscowych rzeźników spółkę na dostawę wieprzowiny. Ci, mając pozwolenie bicia tylko na miasto, założyli w lesie u gajowego o 5 wiorst od Końskich tajną rzeźnię i bili tam dowolną ilość świń. Milicja wpadła na trop tak zyskownego procederu i skonfiskowała około 3.000 funtów mięsa wieprzowego, które Magistrat postanowił rozdzielić między ludność dnia 25 ub. m. po kor. 1 h. 30 za funt. Niestety nie odbyło się bez protekcji tak, że najbardziej potrzebujący zostali odsunięci na koniec.

Z Wydziału Aprowizacyjnego m. Radomia.

Węgiel. Wydział Aprowizacyjny otrzymuje przeciętnie 10 wagonów węgla dziennie, spodziewać się więc należy, że utrzymamy się przy obecnych normach. Zaznaczyć jednak należy, że obecnie wydawany węgiel w większości wypadków nie nadaje się do użytku, a to z powodu wielkiej ilości kamienia i miału. Należałoby sprawę tą bliżej zbadać, by w przyszłości przy następujących transportach uniknąć podobnych zupełnie zbytecznych „dodatków".

O zapałki. Wydział Aprowizacyjny ze względu na brak i spekulacyjne ceny robi starania o sprowadzenie zapałek w większych ilościach. Przypuszczać należy, że to nareszcie położy kres orgji spekulacyjnej na zapałki.

Owies i otręby. W myśl ogłoszenia z dnia 18 stycznia b. r. (Nr. 36) Wydział Aprowizacyjny od dnia 31 stycznia b. r. zaczy na sprzedaż owsa i otrąb. Sprzedaż odbywać się będzie w trzech sklepach aprowizacyjnych, a mianowicie: Szeroka 9, Zgodna i na przedmieściu Zamłynie.

Słoma dla biednych. Ze względu na panujące choroby epidemiczne i ze względów hygjenicznych Wydział Aprowizacyjny postarał się o wagon słomy miesięcznie do sienników, dla rozdania, po cenach znacznie zniżonych, między najbiedniejszą ludność naszego miasta.

Koszyk poetów.

Panu A. Furm. Pański „śpiew żebraczy" znamionuje rzetelny talent... do żebraniny. Aby w całości utwór ten piękny nie przepadł, podajemy jedną strofkę.

„Tam na drodze wielki słup
a ja pod nim stoje trup,
ty nademną nie rozpaczaj,
ale daj mi grosik na czaj".

Z tym czajem poczekaj pan na Tatę; wierszyk też poczeka w koszu.

Humor i satyra.

Piesek radomski.

Biegnie pies przez Radom,
ogonem wywija
a co cztery kroki
kupę błota mija!

Biegnie pies przez Radom,
oko mu się łzawi,
bo co dziesięć kroków
w kałuży się pławi!

Biegnie tam i nazad:
ciemno, jakby we śnie
marzy mu się piekło,
w łeb latarnia trzaśnie!

Tak obleciał Radom
kiszki marsza grają;
dla psa nie wystarczy,
co na kartki dają!

Tak obleciał Radom
w nim wszystkie podwórza
i... z głodu i... wstrętu
zdechł pod drzwiami stróża!!

Dlaczego złodzieje kradną?

Ilość kradzieży w naszym grodzie znakomicie i stale wzrasta. I tutaj winny jakieś inowacje, bo pocóż to wymagać od milicjantów przyzwoitego ubrania? Dawniej, jak taki złodziej zobaczył milicjanta, zmykał co sił starczy, przypuszczając że napotkał członka bandy Rinaldiniego,—dzisiaj ta obawa znikła, a więc i kradzieży coraz więcej.

Wypadki.

Przed kilku dniami tłum kobiet wtargnął do Komitetu obywatelskiego miasta Radomia, a po zdemolowaniu całego wewnętrznego urządzenia, oznajmił, iż komitet skradł 200.000 bluzek przeznaczonych przez Kino-Czary dla ludności miasta Radomia. Jak się dowiadujemy sprawa ta stoi w związku ze sprawą Cyrku Wolfsona, z powodu przyjazdu którego szereg radców miejskich nosił się z zamiarem wniesienia interpelacji z racji wygłodzenia miasta.

Ogłoszenia.

Polecamy Sz. Publiczności następujące firmy.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.